

Niektóre problemy ochrony obiektów architektury w tzw. stylu nadświdrzańskim

Adam Krajewski

*Katedra Nauki o Drewnie i Ochrony Drewna, Wydział Technologii Drewna,
Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, e-mail: adam_krajewski@sggw.pl*

Streszczenie: Referat zawiera określenie miejsca obiektów drewnianej architektury tzw. stylu nadświdrzańskiego (popularnie określanego jako „świdermajer”) w obszarze architektury wernakularnej. Omówione zostały kwestie trwałości materiałów i rozwiązań konstrukcyjnych w aspekcie występowania czynników degradacji drewna w Polsce i stosowanych obecnie rozwiązań w budownictwie drewnianym. Przeanalizowano również pewne rozbieżności realiów życia ludności pierwotnie wykorzystującej drewniane budynki wzniesione w stylu nadświdrzańskim i współczesnych standardów w budownictwie mieszkaniowym i rekreacyjnym na tle zmian populacji ludności rejonu Otwock – Wawer. W referacie odniesiono się również do funkcjonujących prób zachowania tradycji budowlanej stylu nadświdrzańskiego.

Słowa kluczowe: styl nadświdrzański, świdermajer, drewniane konstrukcje, budownictwo letniskowe, wille.

1. Wprowadzenie

Rozważając różne zagadnienia związane z tzw. stylem nadświdrzańskim należy zacząć od podstawowego pytania, związanego z tematyką Konferencji: **Czy to jest architektura wernakularna?** Pod tym pojęciem się [od łac. *vernaculus* „ojczysty”, „rodzimy”, „domowy”] rozumie się bowiem architekturę zakorzenioną w tradycji lokalnej, tworzoną przez miejscowych, anonimowych budowniczych i rzemieślników, bez przygotowania akademickiego. Tzw. styl nadświdrzański, popularnie określanymi jako świdermajer, jest nazwą drewnianej architektury letniskowej o „lekkiej konstrukcji”, funkcjonującej wzdłuż tzw. linii otwockiej pod Warszawą (od Śródborowa po Wawer), powstałej z końcem XIX w. i rozwijającej się zasadniczo do 1939 r. Prześmiewczą nazwę "świdermajer", urobioną od nazwy rzeki i osady Świder oraz stylu biedermeier, uwiecznił Konstanty Ildefons Gałczyński, mieszkający w 1938 r. w Radości [13], w wierszu "Wycieczka do Świdra". I tak już zostało. Druga wojna światowa przyniosła ogromne zniszczenia, a jeszcze większe lata PRL. W pewnych formach i próbach kontynuacji tzw. styl nadświdrzański jest kontynuowany lub przynajmniej podejmowane są próby jego kontynuacji.

Rozwój budownictwa tego typu związany jest z funkcją wspomnianego obszaru jako letniskowego, na co wpływały specyficzne właściwości środowiska przyrodniczego i możliwość stosunkowo łatwej komunikacji, a zatem rozwój linii kolejowej. Na terenach pomiędzy dzisiejszymi Lasami Celestynowskimi a Wawrem w XVIII i XIX w. dominowała wielka własność ziemska, z dobrami karczewskimi i otwockimi Bielińskich (1663–1805), później Sulimirskich (1805–1828) i Kurtza, oraz wilanowskimi dobrami Branickich na czele. Śladami po wielkich dobrach ziemskich pozostaje prawdopodobnie odimienne nazewnictwo (Anielin, Anin, Emilianów, Jarosław, Józefów i Michalin). Tereny przylegają-

ce do Wisły miały grunty o większej jakości rolnej, natomiast bardziej oddalone pokryte były nieurodzajnymi piaszczystymi gruntami pod drzewostanami sosnowymi i nieużytkami. Rentowność gospodarki folwarczej sukcesywnie spadała, nasilając się zwłaszcza po powstaniu styczniowym i pierwszej wojnie światowej. Stosownie do tego, właściciele większych dóbr ratunek widzieli w parcelacji [14] zwłaszcza, że duża część gruntów była mało urodzajnymi terenami pod słabym lasem. Równoległe do linii Wisły ciągną się w tym obszarze piaszczyste wydmy śródlądowe, pozostałe po dawnej dolinie rzeki, występują miejscami torfowe jeziora i torfowiska, które dawniej były liczniejsze. Zapewnia to tym terenom specyficzny suchy klimat lokalny, uważany za bardzo zdrowy w przypadkach chorób płuc, zwłaszcza gruźlicy. O terenach późniejszego Letniska Falenica pisano później: „O charakterze – takim samym, jak wszystkie letniska aż do Świdra... Grunty w podobny sposób ukształtowane, jak na całej linii. Przeważa sosna na piaszczystym podłożu”. Parcelowali zatem swoje mało dochodowe majątki m.in. Kurtz, Westerick i Hanneman. Bez dobrej komunikacji tereny te niewątpliwie nie odegrałyby roli letniskowo – uzdrowiskowej. Był to jednak czas rozwoju kolei na ziemiach polskich.

Tzw. Droga Żelazna Nadwiślańska wybudowana została w wyniku uzyskanej koncepcji od rządu rosyjskiego przez Leopolda Kronenberga w latach 1874 – 1877. W 1897 r. powstała na tym obszarze pierwsza stacja kolejowa w dzisiejszym Otwocku, na terenie ziemskich dóbr otwockich Zygmunta Kurtza, mających siedzibę w Otwocku Wielkim. Kolejno powstawały stacje w 1897 r. w Falenicy (pierwotnie Falenica Wille), w 1898 r. w Świdrze (dawny Jarosław), w 1898 r. Radość (tzw. półprzystanek Maciorowe Bagno), w 1914 r. w Michalinie, w 1932 r. w Międzyzlesiu (dawny Kaczydół), w 1938 r. w Aninie, korzystającym dawniej przystanku w Wawrze [10]. W 1936 r. trakcja tej linii kolejowej została zelektryfikowana.

W 1914 r. uruchomiono również wąskotorową Kolej Jabłonowską z Wawra do miasteczka Karczew, zlikwidowaną ostatecznie w 1963 r. W 1928 r. funkcjonowały już przystanki Wawer, Anin, Międzyzlesie, Radość, Miedzeszyn, Falenica, Michalin, Józefów, Świder, Otwock, Karczew [10]. Linia ta powstała dzięki staraniom spółki Krzysztofa Kiersnowskiego, Ludwika Spissa, Zdzisława Pileckiego i Maksymiliana Steinmanna, założonej w 1897 r., którą sprzedano Stefanowi Lubomirskiemu i Tomaszowi Zamojskiemu w 1901 r. Z przystanków obu linii kolejowej letników rozwoziły dorożki, które zapewniały też możliwość dojazdu nad Wisłę. Cena działek budowlanych późniejszego Letniska Falenica zależała od oddalenia od obu linii kolejowych, a spekulacja działkami budowlanymi datuje się tu od 1913 r., kiedy trzej żydowscy przedsiębiorcy założyli Towarzystwo Miłośników Letnich Mieszkań i zaczęli pośredniczyć w wynajmie mieszkań i sprzedaży gruntów w okolicy przyszłych letnisk. W 1938 r z Warszawy aż do Świdra kursowały Wałem Miedzeszyńskim także autobusy (w sezonie co 15 minut). Warto wspomnieć także ostatni na terenie dzisiejszej Warszawy tramwaj konny, którym jeździło się z Anina przez dzisiejsze Międzyzlesie do miejscowości Stara Miłosna [3].

Czy zatem jest to architektura wernakularna? Nasuwa się pierwsza wątpliwość, dotycząca „tworzenia przez miejscowych, anonimowych budowniczych i rzemieślników, bez przygotowania akademickiego”. Budownictwo w tzw. stylu nadświdrzańskim powstało stosunkowo późno (koniec XIX w.), a rozwinęło się szerzej jeszcze później (lata międzywojenne) – wraz z pojawieniem się udziału szerszych kręgów społeczeństwa warszawskiego w rekreacji i profilaktycznej pielęgnacji zdrowia. Budynki typu „świdermajer” wznoszone były przez miejscowych, anonimowych (dzisiaj przynajmniej) budowniczych i rzemieślników bez przygotowania akademickiego. Ale proces tworzenia obejmuje projektowanie, a w czasie gdy powstawała ta architektura, porządek prawny wymagał już zgody władz (początkowo rosyjskich, potem polskich) na wzniesienie obiektu, a to wymagało

planu lub przynajmniej jego namiastki. Jest to niewątpliwie miejscowa architektura, ale wynikająca z inspiracji tzw. budownictwa szwajcarskiego (bryła i zdobnictwo), wzbogacona o werandy i ganki, funkcjonująca zasadniczo jako letniskowa. Ta rodzimość jest jednak dość problematyczna, zarówno pod względem konstrukcji, jak i zdobnictwa. Każdy nowy sposób budowania, zastosowany na dużą skalę, wrasta jednak w miejscowy grunt i z czasem staje się tradycją.

Niewątpliwie budynki reprezentujące tzw. styl nadświdrzański wykonywane były z miejscowego materiału drzewnego. Wykorzystywane było drewno przecierane w falenickim tartaku parowym Najwer i Syn (później Schoenbrunn i Syn) lub kupowane w miejscowych składach materiałów budowlanych, np. Chaima Frydmana (skład desek) i H. Goldsztajna (skład materiałów budowlanych i opału). Cegły można było uzyskać z falenickiej cegielni „Sylikat”, choć zasadniczo podmurówki budowano z ceramicznej cegły wypalanej. Reklamowali się specjaliści budowlani (np. w Aninie technolog elektryk Waław Szumowski i budowniczcy Domaradzki, w Falenicy mistrz ciesielski Wolf Zonszajn). Za budowniczych w manierze tzw. stylu nadświdrzańskiego uznać można również Lona Turskiego i jego synów, Konstantego i Juliana [11]. Niekiedy jednym tchem wymienia się również współczesnych naśladowców i kontynuatorów tej manieri, co odbiera takim opracowaniom walory publikacji popularyzującej „świdermajer”, a nadaje cechy publikacji reklamowej.

2. Powstanie budownictwa w tzw. stylu nadświdrzańskim

Za twórcę budownictwa w stylu „nadświdrzańskim” powszechnie uznaje się Michała Elwiro Andriollego (1836–1893), znanego rysownika, ilustratora i malarza, który w 1880 r. kupił od Zygmunta Kurtza majątek (około 200 hektarów część majątku Anielin po obu brzegach rzeki Świder) [10] i zamieszkał w osadzie, nadając jej w 1883 r. nazwę Brzegi, a od 1895 r. ściągając naśladowców. Wkrótce liczba willi projektu Andriollego wzrosła do 14 i uzyskały one imiona własne (Cacko, Dwór, Gościnny, Graniczny, Królikowski, Mały, Mój, Ogrodnik, Sędzia, Sosnowy, Średni, Wenecja, Wygodny). Wille ulegały wypadkom losowym (wylewy Świdra i pożary), ale osada rozbudowywała się i rozwijała, a wraz z nią i okolica. Po śmierci Andriollego przystanek linii kolejowej i powstające kolonie willowe umożliwiły rozwój dzisiejszego Otwocka jako miasta, a dawna stolica dóbr otwockich, Otwock Wielki, pozostał senną wsią z zabytkowym pałacem. Wśród ludności miejskiej w drugiej połowie XIX w., także warszawskiej, zapanowała moda na letniska, co przy coraz bardziej rozpowszechnionej technologii budowania z tartego drewna i stosowania tzw. laubzegowego zdobnictwa domów skutkowało swoistym bumem budowlanym. Ludność Wrocławia i Berlina korzystała z uroków Dolnego Śląska, ludność Warszawy ze zdrowego powietrza rejonu otwockiego. W 1893 r. rejon tzw. Otwocka Stacyjnego zabudowany był już ok. 100 domami letniskowymi, z których zaledwie 13 było murowanych. Wille stały przeważnie na dużych (z dzisiejszego punktu widzenia) działkach, mających najczęściej 0,5–1 ha [14]. Uzdrowiskowy statut uzyskał Otwock w 1890 r., kiedy karczewski lekarz Marian Geisler otworzył tu swój gabinet z sezonowym zakładem kąpielowym. W 1895 r. felczer Józef Przygoda założył w Otwocku pierwszy zakład higieniczno – dietetyczny dla Żydów. Jego syn, doktor Władysław Przygoda, przekształcił zakład ojca w Sanatorium Przeciwgruźlicze dla tej grupy ludności. Za uzdrowisko Otwock został urzędowo uznany na przełomie 1925/1926 r. W 1925 r. „otwockie Baden” miało już 2 hotele, 40 pensjonatów, 1300 willi i „dworków” z łączną liczbą pokoi na poziomie 4480, 3 restauracje i 5 jadłodajni, a później (1933 r.) nawet kasyno. Sezon w uzdrowisku trwał przez cały rok. Już w 1928 r. przewinęło się tu 14 tys. letników i kuracjuszy [10]. Pierwsze otwockie wille letniskowe składały się z kilku mieszkań przeznaczonych do wynajęcia, najczęściej składa-

jących się z dwóch pokoi, werandy i kuchni. Ta ostatnia mogła funkcjonować oddzielnie. Mieszkania były umeblowane, ale bez pościeli i wyposażenia kuchni. Także w Falenicy i okolicach całe „gospodarstwo” – włącznie z naczyniami kuchennymi – przywożono z Warszawy” [3].

Jako obiekty przeznaczone na letniska nie wszystkie budynki wzniesione w tzw. stylu nadświdrzańskim wyposażone były w piece (czy nawet trzony kominowe). Wiele z nich było użytkowanych tylko latem. Wkrótce po inwestycjach Andriollego także na gruntach chłopskich pojawiły się domy letniskowe. W latach 1893–1906 w Otwocku przybyło ok. 500 willi [14], a w Świdrze wśród miejscowych chłopów rozpowszechnił się zwyczaj wynajmowania na lato swoich domów, nawet kosztem letniego zamieszkania rodzin gospodarzy w stodołach [16]. Uważa się, że letniskowe wille użytkowane przez cały rok były budowane solidniej i ozdobnie, co niewątpliwie miało miejsce w czasie wykorzystywania ich zgodnie z przeznaczeniem. Były też lepiej wyposażone [3].

Rozwój terenów letniskowych, na których rozkwitł styl nadświdrzański, nastąpił na szeroka skalę również w pobliskiej Falenicy, którą to nazwę nosiła piętnastowieczna wieś szlachty z rodu Prusów (pierwsze wzmianki 1405 [1]), położona w pobliżu Wisły i znajdująca się w rejonie innej wsi, Błot. W XIX w. wieś ta liczyła zaledwie kilka zagród (w 1905 r. zaledwie 5, a w 1921 już tylko 1). Dobra Błota - Falenica wielokrotnie zmieniały właścicieli, by po raz ostatni pojawić się na mapie w 1932 r. W 1888 r. nabył je Jakub Karol Hanneman, który po pożarze lasu po obu stronach linii kolejowej (wybudowanej w 1877 r.) rozpoczął parcelację wylesionych gruntów, nieużytków i słabych pól, łącznie stanowiących ok. 14 ha [1]. Tereny pod przyszłe letnisko uzyskały nazwę Wille Falenickie, a z czasem przejęły nazwę Falenica, po wsi która zniknęła po 600 latach. Nowa Falenica rozwijała się szybko do 1914 r., w dużym stopniu dzięki istnieniu od 1897 r. stacji kolejowej. Pierwsze wille w Otwocku i Falenicy, wznoszone na dużych parcelach i nie zawsze wyposażone w przewody kominowe (bo użytkowane w okresie letnim), budowali urzędnicy i wojskowi rosyjscy, przemysłowcy i inni przedsiębiorcy oraz tzw. inteligencja techniczna [14, 1]. W Otwocku, Letnisku Falenicy i okolicach niektóre drewniane obiekty w tzw. stylu nadświdrzańskim były jednorodzinnymi domami, zamieszkiwanymi przez cały rok, a więc (podobnie jak w Otwocku) często obiektami nie tylko letniskowymi. Oprócz pensjonatów liczne były mniejsze budynki: „domy mieszkalne wynajmowane na letnie pomieszkania” [10] lub oferujące pokoje do wynajęcia. Funkcjonowały też zespoły budynków – domek właściciela i domek (ew. domki) do wynajęcia. Te mogły być przystosowane tylko na letniska, lub posiadać nie tylko miejsce do gotowania, ale również piece. Budowano nawet „drewniane kamienice” letniskowe. Przykładowo w pobliskim Miedzeszynie duży, jednopiętrowy budynek z licznymi werandami, położony przy ul. Derwida 12 – skrzyżowanie z ul. Żwanowiecką, w swej pierwotnej postaci nie miał kominów ani przewodów kominowych. Kuchnia była w osobnym budynku, zamieszkiwanym przez właściciela [3].

Od 1929 r. datuje się szybki rozwój Falenicy, która wymieniana pod różnymi wariantami nazwy staje się od 1925 r. siedzibą gminy Letnisko Falenica [1]. Niektóre opracowania podają, że (nie licząc Otwocka i Falenicy) najpopularniejszym letniskiem w latach trzydziestych był Miedzeszyn – w sezonie ponad 5 tys. gości, podczas gdy frekwencja w pozostałych kształtowała się na poziomie 1 – 3 tys. [3].

W okresie międzywojennym Falenica zaczęła rozwijać się jako popularna osada letniskowa, w której powstawały pensjonaty, domy letniskowe bogatych mieszkańców Warszawy i domy z pokojami do wynajęcia. W ramach gminy Falenica Letnisko 1938 r. ogłaszały się liczne pensjonaty / wille, dające się zliczyć po ogłoszeniach lub podanych numerach telefonów: w Radości – 4, w Zbójnej Górze 2, w Miedzeszynie – 2, w Falenicy – 7, w Michalinie – 6, w Józefowie 8, w Świdrze – 14 [13]. A przecież mniej zamożni właścici-

ciela willi nie ogłaszali się i nie mieli telefonów. Wielu mieszkańców rejonu „Otwock – Falenica z przyległościami” żyło z wynajmu małych mieszkań i domków, lub przynajmniej pokoi. „Poza pensjonatami, wielu właścicieli willi i mieszkań przyjmuje gości ze stołowaniem, lub utrzymaniem” [13]. W Aninie było „parę pensjonatów”. Sama Falenica w 1936 r. liczyła 8 tys. mieszkańców, a roczna frekwencja letników wynosiła tu około 6 tys. osób. Szczególnie atrakcyjny musiał być Świder, kolebka fenomenu letniskowego, jako położony nad rzeką o tej samej nazwie i mający „jedynie w Polsce i jedno z nielicznych w Europie – Obserwatorium Magnetyczne” [13]. W 1938 r. zachwalano to wypoczynkowe zaplecze Warszawy. W Miedzeszynie: „Tereny gęsto usiane willami. Letniska nader często uczęszczone przez Warszawiaków. Specjalnie nadają się dla dzieci wątłych i anemicznych”. „W ostatnich latach Radość podniosła się znacznie pod względem budowlanym. Przybyło dużo nowych willi. Letnisko czerpie prąd z Falenicy” [13]. Niektóre sanatoria zyskały duży rozgłos, np. Sanatorium Abrama Gurewicza w Otwocku (istniejące do dzisiaj, aczkolwiek zrujnowane) i Sanatorium im. Włodzimiera Medema, reklamowane w 1935 r. w filmie Aleksandra Forda [10]. Reklamowano „bliskie sąsiedztwo z Wisłą”, której „nurt spokojny” miał umożliwiać „sporty wodne i wędkarstwo” [13].

3. Zmiany w strukturze ludności i administracji

Duża część miejscowej ludności żyła zatem z letników, wynajmując pokoje, mieszkania lub domy, ewentualnie gotując. Do tego dodać należy zaplecze gastronomiczno – usługowe, sklepy itp. „Ludność miejscowa. Od dawna żyjąca z dochodów czerpanych z wynajmu letnisk, odnosi się do gości stołecznych życzliwie. Nigdy nie bywa zatargów. Bezpieczeństwo zupełne” [13]. To ostanie stwierdzenie pozostaje jednak zapewne sloganem reklamowym, choć na pewno było tu bezpieczniej niż obecnie. Lumpenproletariat jednak niewątpliwie był mniej liczny w drewnianych budynkach „stylu nadświdrzańskiego”, niż po II wojnie światowej, kiedy był on zmorą miejscowości przy linii kolejowej Warszawa – Otwock, a potok przewozowy dawnej Drogi Żelaznej Nadwiślańskiej zdominowali państwowi pracownicy, dojeżdżający do Warszawy, z dużym udziałem tzw. chłoporobotników. Po pierwszej wojnie światowej część rosyjskich domów letniskowych, opuszczonych przez pierwotnych posiadaczy 1915 r., przeszła na skarb państwa.

O ile Otwock od początku XX w. rozwija się kierunkowo, jako miejscowość letniskowa, to w Falenicy sytuacja jest bardziej złożona – funkcjonuje tu również przemysł. Miejscowość nie traci jednak walorów letniskowych, pomimo funkcjonowania od lat dwudziestych XX w. zakładów, zatrudniających po kilkuset robotników: huty szkła (początkowo Józefa Nawrotnego, potem Józefa Nawrotnego i Stanisława Burhardta, a z czasem Stępniewskiego), cegielni „Sylikat” Jana Szalasa i tartaku Abrama Najwera. Obecność tartaku i cegielni dynamizowała niewątpliwie budownictwo letniskowe. Pojawienie się innych zakładów przemysłowych zapewne nie działało na korzyść rekreacji i uzdrowisku – z czasem ich wzrastająca liczba odbierała temu terenowi walory letniskowe. W Międzylesiu dopiero przed samą wojną Szpotański przeniósł jeden z oddziałów swojej wytwórni aparatów elektrycznych, po II wojnie światowej stanowiących filie zakładów im. G. Dymitriewa „ZWAR” [3]. W czasach PRL inne, wcześniej wymienione zakłady przemysłowe zostały upaństwowione. W Falenicy uruchomiono ponadto Przedsiębiorstwo Automatyki Przemysłowej „Mera – Pnfał”. Pas od Wawra do Falenicy z biegiem czasu stał się terenem nie tylko pokrytym zespołami willi letniskowych, ale także instytucji (np. Instytut Elektrotechniki w Miedzeszynie, Centrum Zdrowia Dziecka i Szpital Kolejowy w Międzylesiu) oraz osiedli mieszkaniowych, zakładanych planowo (zwłaszcza w Falenicy) lub mniej planowo.

Oprócz posiadaczy willi letniskowych (początkowo ze znacznym udziałem Rosjan) i robotników wspomnianych zakładów przemysłowych, krótko przed i po I wojnie światowej pojawia się jeszcze jedna grupa ludności, dotychczas tu nieobecna, ale do II wojny światowej przyrastająca bardzo dynamicznie. Mimo obecności niewielkich skupisk Żydów w XVIII w. na terenie Mazowsza, w ziemi czerskiej, a zwłaszcza w dobrach otwockich, nie zamieszkiwali oni w wyniku antypatii do nich marszałka Franciszka Bielińskiego. W 1768 r. Sejm cofnął zakaz osiedlania się Żydów na Mazowszu, a zgodę na ich zamieszkiwanie w tym regionie po upadku Rzeczypospolitej wydały dopiero w 1797 r. władze pruskie. Z początkiem XX w. datuje się dynamiczny przyrost ludności żydowskiej na omawianych terenach. W Otwocku w 1908 r. Żydzi stanowili 21% ludności – w 1939 r. już 75% [15]. O ile wcześniej otwoccy Żydzi podporządkowani byli starozakonnej gminie w Karczewie, to w 1916 r. powstała tu samodzielna wyznaniowa gmina żydowska. W 1912 r. w Falenicy mieszkali jedynie katolicy i protestanci. W 1905 r. osiedliła się w Falenicy mała grupa żydowska [1], a w 1936 r. stanowiła już 66% ogółu mieszkańców. Nie wszędzie jednak Żydzi byli tak liczni jak w Falenicy – wydaje się, że mniej ich było w Aninie i Radości. W związku z dynamicznym rozrostem ludności żydowskiej Otwock i Falenica stały się też wkrótce nie tylko letniskiem Żydów warszawskich, ale także ośrodkami życia religijnego różnych odłamów judaizmu. Uważa się, że zainteresowanie ludności żydowskiej rejonem Otwocka i Falenicy spowodowane było także rosyjskim zakazem osiedlania się i korzystania przez nią z kurortu w Nałęczowie [15], położonym także przy linii Kolei Nadwiślańskiej. Po odzyskaniu niepodległości Polski przepisy rosyjskie nie obowiązywały, ale proces został już uruchomiony. W 1923 r. w „Tygodniku Ilustrowanym” pisano: „okolice te upodobała sobie większość mniejszościowa”. Dlatego też „każdy pensjonat to była zamknięta republika z własnym reżimem i zwyczajami. Wielką wagę przywiązywano do jedzenia. Życie toczyło się wokół posiłków i gry w karty” [1]. Polacy rządziej korzystali z letniska w Falenicy. W 1940 r. w wydzielonych częściach Otwocka i Falenicy Niemcy utworzyli getta dla ludności żydowskiej. Zlikwidowali je latem 1942 r., wywożąc Żydów do Treblinki. Niezdolnych do wymarszu (zwłaszcza dzieci) Niemcy zamordowali na miejscu.

Władzę samorządową w letnisku Otwock sprawował początkowo sołtys gminy Karczew, a z chwilą uzyskania praw miejskich w 1916 r. władza przeszła w ręce burmistrza i rady miasta. W 1924 r. utworzona została rozporządzeniem Rady Ministrów gmina wiejska Letnisko – Falenica z siedzibą w Falenicy. W 1935 r. gmina wiejska Letnisko – Falenica obejmowała: Anin, Międzylesie, Radość, Zbójną Górę, Miedzeszyn, Miedzeszyn Nowy, Falenicę, Letnisko Emiljanów, Letnisko Jarosław, Letnisko Józefów, Letnisko Międzylesie, Letnisko Miedzeszyn I, osadę Karolew, Letnisko Michalin, Letnisko Miedzeszyn II, Radość – Borków, Letnisko Radość, Świder, Świder – Anielin, kolonię Daków i kolonię Zbójna Góra.

W 1951 r. Falenica, wraz z linią dawnych sołectw po Anin włącznie, została przyłączona do Warszawy, w związku z czym zmieniono granice i siedzibę gminy – przeniesiono ją do Józefowa (od 1962 r. miasto), zmieniając także nazwę na gmina Józefów. W lipcu 1952 r. Otwock natomiast uzyskał status siedziby powiatu miejsko-uzdrowskiego (miasto Otwock plus 8 gmin: Celestynów, Halinów, Józefów, Karczew, Ostrowiec, Sulejówek, Wiązowna i Wesoła). Z dniem 01.01.1958 powiat miejsko – uzdrowski Otwock przestał istnieć, a nazwa Otwock od 1967 r. przestała być wymieniana w spisie uzdrowisk.

O walorach rejonu Falenica – Anin, przyłączonych od dawna do Warszawy w latach osiemdziesiątych XX w. pisano, że „tak naprawdę trudno je nazwać letniskami”. W skali ogólnie społecznej niewątpliwie tereny te utraciły funkcję tę wkrótce po II wojnie światowej, mimo skali uprzemysłowienia bez większych zmian i rozpoczęcia zabudowania na

stosunkowo niewielką skalę osiedlami mieszkalnymi w latach pięćdziesiątych. Zaraz po wojnie przeciętny obywatel zaledwie wegetował. Drewniane budynki letniskowe w dużej części uległy zniszczeniu - zwłaszcza w Falenicy, w wyniku bitwy we wrześniu 1939 r. Obiekty w rejonie Falenica – Otwock, pozostałe po wymordowanych przez Niemców właścicielach żydowskich przejął tzw. kwaterunek, który „gospodarował” także w willach z większym metrażem, gdzie zachowała się ciągłość własności. W obiektach takich znaleźli schronienie pogorzelcy z Warszawy, repatrianci i imigranci z dalszych podstołecznych okolic [3]. Duża część takich wielorodzinnych budynków nie cieszyła się dobrą reputacją. Przed wojnę wiele z nich nie tylko nie posiadało urządzeń grzewczych, ale również instalacji wodno – kanalizacyjnej, która sukcesywnie była w nich wprowadzana, o ile doczekały tego. Na określenie wielorodzinnego, drewnianego budynku przyjął się wówczas **termin „pekin”**. Przy dużej biedzie, braku dostępu do reglamentowanych materiałów budowlanych, nieudolnej administracji państwowej i municypalnej oraz barku zainteresowania użytkowników wiele obiektów zaczęło popadać w ruinę. Wiele takich budynków zniknęło nie tylko w czasie wojny, ale i w czasach powojennych [3]. Tam, gdzie pozostał indywidualny właściciel nieobarczony kwaterunkiem, rosła szansa budynku na przetrwanie. O ile w rejonie Otwock – Józefów jest ich jeszcze stosunkowo dużo, to w Falenicy są znacznie rzadsze. Nowe osiedla mieszkaniowe, budowane w latach pięćdziesiątych – siedemdziesiątych, nie nawiązywały już do zdobnictwa „świdermajerskiego”.

4. Cechy konstrukcyjne i stylowe

Ukształtowanie się cech stylu nadświdrzańskiego nastąpiło w latach międzywojennych XX w., a całkowity koniec rozwoju budownictwa letniskowego przyniosła okupacja niemiecka 1939 – 1945. **Oryginalny „świdermajer” trwał zatem bardzo krótko**, choć także dzisiaj, w dobie licznego, drewnianego budownictwa szkieletowego, wznoszone są wille w manierze budownictwa nadświdrzańskiego z lat międzywojennych. Tyle, że ocieplane są już materiałami budowlanymi nowej generacji. Zdobione są za to często jeszcze bardziej bogato niż oryginalne budynki powstałe do 1939 r. zarówno wg kanonów Liebolda, jak i z wprowadzaniem nowych pomysłów wzornictwa. **Czy Andriolli stworzył styl – własny styl?** Budownictwo to rozwijało się także po śmierci Andriollego, korzystając w dużym stopniu ze wzornika detalu snycerskiego Liebolda z 1893 r., który dostarczał także wzorów budownictwu na innych terenach: ówczesnych Niemiec (w tym w kurortach Dolnego Śląska), a nawet tzw. laubom, czyli gankom domów wsi opolskiej [19]. Należałoby zatem mówić o Andriollim raczej jako inicjatorze budownictwa w tzw. stylu nadświdrzańskim i pewnej mutacji szkieletowego budownictwa w manierze tyrolsko – szwajcarskiej, który jako pierwszy adoptował je dla celów powstającego uzdrowiska w rejonie Otwocka.

Nazwa stylu nadświdrzańskiego przenoszona jest zupełnie niesłusznie także na inne obiekty niż wille i pensjonaty letniskowe, np. takie, jak budynki dworcowe, dawne sklepy w omawianym rejonie i „drewniane kamienice”, wprawdzie bez werand, ale ze zdobieniami w postaci pasów desek z wyrzynanymi końcówkami. Budowane były one zarówno w rejonie budownictwa nadświdrzańskiego, jak i w Warszawie (np. „drewniak przy Strzeleckiej 43” [3], czy w odległym Sierpcu oraz innych miasteczkach. Budynki stacyjne w konstrukcji szkieletowej z wycinanym zdobnictwem były budowane przy wielu liniach kolejowych. Budynki takie niewiele wspólnego mają z rejonem otwocko-falenickim i funkcjami letniskowymi. **Nazwa „styl nadświdrzański” czy „świdermajer” nie została precyzyjnie zdefiniowana i jest bardzo często nadużywana**. Zdaniem autora powinna ona przysługiwać także murowanym budynkom willowym wyposażonym w drewniane werandy, bogato zdobione w manierze świdermajerskiej.

Powstaje w związku z tym wątpliwość, sprowadzająca się do kwestii: **czy to jest styl, a przynajmniej oryginalny styl?** Niewątpliwie zabudowa letniskowych miejscowości rejonu Otwock – Falenica ma cechy lokalne i pozwala odróżnić się zarówno od innych drewnianych budynków na Mazowszu, jak i budownictwa letniskowego w innych kurortach, np. w Druskiennikach czy Krynicy. Dopóki jednak „świdermajer” nie zostanie dobrze zdefiniowany, autor używa określenia „*tzw.*”, poprzedzające nazwę tej manieri.

„Świdermajer” ma mieć „lekką konstrukcję” i bogate zdobnictwo drewniane, co wynika z inspiracji pawilonami warszawskiej Wystawy Rolno-Przemysłowej w roku 1885. Andriolli wzniósł pierwsze 3 budynki własnym sposobem. Własne drewno z majątku Brzezi kwalifikowało się tylko na krokwie i łąty. Mając las korzystał zatem z budulca zwożonego ze Stanisławowa. Następnie zakupił 4 spośród budynków eksponowanych na wystawie rolniczej, które po niej pozostały. Ich urodą zachwycał się Bolesław Prus, co niewątpliwie zachęciło Andriollego. Sprowadzone „*cacka*, których Warszawa jeszcze nie widziała”, spławił Wisłą, a wznosząc ponownie „*przemodelował*”, dostosowując do założonych potrzeb. Korzystał przy tym z pracy miejscowej ludności. Kolonie willi (nazywanych też dworkami) rozrosła się do 7–8 obiektów. Ponieważ popyt na mieszkania w nich rósł, właściciel uzyskał dochód. Po kilku latach liczba willi sięgała już czternastu. Miały być „*lekkiej i niewyszukanej budowy*”. Były przeważnie parterowe, każda przeznaczona dla jednej rodziny, a zatem z oddzielnymi kuchniami,

Spróbujmy wyartykułować **cechy tego budownictwa**. Główna bryła budynku ma być ukształtowana pod wpływem architektury szwajcarskiej (czy może raczej manieri tyrolsko-szwajcarskiej [19], czy konwencji *chalet suisse* [16]), która w Europie stała się bardzo popularna po wystawie światowej w Wiedniu w 1873 r. Andriolli, który skorzystał z pawilonów pozostałych po wystawie rolniczej, wzniesionych w manierze szwajcarskiej, wzbogacił formę przniesionych obiektów o werandy i przedsionki zaczerpnięte z architektury schronisk alpejskich i rosyjskich daczy. Niewątpliwie, korzystając z pracy cieśli i stolarzy, realizował własne pomysły.

Pierwsze wille/dworki Andriollego były stosunkowo niewielkimi obiektami. Gdy jednak rejon stał się modny jako kurort – letnisko, większe pensjonaty były już nawet jednopiętrowymi budynkami, a niektóre osiągnęły nawet urozmaiconą bryłę oraz imponujące rozmiary – np. pensjonat Abrama Gurewicza zajmujący powierzchnię 2.700 m² i ma kubaturę 20.000 m³. Autor nie podziela do końca opinii J. Szałygina [16], jakoby ściany budynków posiadały dwojaką konstrukcję, tj. zrębowo-sumikowo-łątkową (w większości) oraz sumikowo-łątkową. „*Lekka konstrukcja*” ścian świdermajerowskich budynków to przede wszystkim **typowa konstrukcja szkieletowa** (fot. 1).

Wskazują na to nie tylko obserwacje autora, dokonane na rozbieranych obiektach, ale także przekonujące ilustracje w niektórych opracowaniach [11]. Większość mniejszych obiektów została zbudowana właśnie w tej konstrukcji. Konstrukcja szkieletowa stosowana była również do wykonania werand i przybudówek. Dawała możliwość łatwego uzyskania stosunkowo urozmaiconej bryły budynku w przypadku dostawionych kubatur. W przypadku większych budynków łączono tę konstrukcję ze wspomnianymi wcześniej rozwiązaniami. **Konstrukcja sumikowo-łątkowa** wynikała z konieczności „*przeprocucia*” ścian otworami okiennymi i drzwiowymi. Stosowano ją w pasie parteru budynku (ew. ze zrębem w narożnikach), a w pasie piętra ustawiano na niej ramę konstrukcji szkieletowej. Sprawdzona przez autora grubość drewnianych elementów ściany w konstrukcji sumikowo-łątkowej ze zrębem w węgle wynosiła 13 cm (fot. 2).



Fot. 1. Konstrukcja ścian parterowego budynku w tzw. stylu nadwiżżańskim w Warszawie – Radości (w trakcie rozbierania) – fot. A. Krajewski



Fot. 2. Konstrukcja ściany jednopiętrowego budynku w tzw. stylu nadwiżżańskim w Radości – na parterze sumikowo-łatkowa kombinowana ze zrębem w węgle, na piętrze szkieletowa (budynek w trakcie rozbierania) – fot. A. Krajewski

Więzby dwuspadowych dachów miały konstrukcję stosownie do wymiarów budynku: krokwiową, krokwiowo-jętkową (ew. kleszczową) lub płatwiowo-krokwiową (najczęściej dwustolcową). Rzadziej stosowano dachy czterospadowe (np. willa przy skrzyżowaniu ul i ul. Patriotów w Radości, tzw. willa Boja w Falenicy czy wspomniany duży budynek przy ul. Derwida w Miedzeszynie). Słupy większych konstrukcji, jak np. w pensjonacie

Abrama Gurewicza, wzmocnione były zastrzałami. Wielkowymiarowe elementy łączone były kołkami i (lub) gwoździami. Mniejsze przybudówki miały dachy pulpitowe, aczkolwiek z lubością także w małych przybudówkach stosowano dachy dwuspadowe, dające możliwość zdobienia szczytów. Dachy najczęściej pokrywano papą na pełnym łączeniu.

Do budowy używane było wyłącznie drewno sosny zwyczajnej (*Pinus sylvestris* L.), niestety często pochodzące również z młodszych drzew i ze stosunkowo dużym udziałem bielu. Konstrukcja ścian z obu stron była obita deskami. Deski wewnętrznej połaci ściany były otynkowane. Informacje, podawane w niektórych publikacjach [11], jakoby używano także drewna modrzewiowego, pozbawione są podstaw faktycznych. Nie sprowadzano drewna z daleka, a w pasie środkowej Polski modrzew nie jest gatunkiem lasotwórczym.

Stosowano profilowane deski zewnętrznego szalunku. Górny pas połaci ściany zaopatrzone były zazwyczaj w deseczki w układzie pionowym z ozdobnymi końcówkami. Można wyróżnić przynajmniej kilkanaście wzorów takich końcówek. Czasem w biedniejszych domkach występowały także zewnętrzne tynki na tzw. drankach – budynek udawał wówczas mury.

Przesadzone są niewątpliwie relacje R. Lewandowskiego [11] o cieśli, który już w lesie szacował drzewa odpowiednie do budowy willi w tzw. stylu nadświdrzańskim. Robiono tak niewątpliwie w dobrach ziemskich nawet w XIX w., ale w latach, na które przypada rozkwit tzw. stylu nadświdrzańskiego, inwestor sporadycznie dysponował arealem leśnym z takim zapasem surowca, aby mógł w całości pokryć nim potrzeby wykonania budynku. Bardzo wątpliwe jest, aby zakupione działki z drzewostanami były w stanie pokryć potrzeby wzniesienia większego budynku – przynajmniej bez wylesienia otaczającego terenu. A budownictwo nadświdrzańskie służyć miało przecież celom letniskowym i otaczający teren decydował w dużym stopniu o atrakcyjności willi czy pensjonatu. Zamiast kupować drewno „*loco las*” i ponosić jeszcze koszt transportu, inwestor kupował drewno w tartaku lub składzie materiałów budowlanych. Niektóre firmy wymieniono wcześniej, ale niewątpliwie nie wszystkie zauważone zostały przez autora i temat czeka na wnikliwego badacza.

Drewno konstrukcji ścian i więźby dachowej, zawierające najczęściej znaczny udział bielu, chętnie opanowywane było przez spuszczela pospolitego (*Hylotrupes bajulus* L.), najpospolitszego szkodnika drewnianych budowli w Polsce [2, 4, 8]. Jednak w drewnie więźb dachowych niektórych obiektów brak jest widocznych zniszczeń spowodowanych przez larwy tego chrząszcza, podczas gdy ewidentnie rozwijał się i często rozwija się jeszcze w szkieletowej konstrukcji ścian. Przyczyną tego zjawiska może być bardzo silne nagrzewanie się latem pomieszczeń poddaszy pod papą na pełnym łączeniu, przekraczające w niektóre lata tolerancję termiczną tego owada, mimo iż jest on gatunkiem zdecydowanie ciepłolubnym. Ze względu na duży udział bielu w pomieszczeniach piwnicznych i stropach nad piwnicami pojawiał się natomiast kołatek domowy (*Anobium punctatum* De Geer), pospolity szkodnik tzw. drewna wyrobionego, preferujący umiarkowane temperatury i większą wilgotność powietrza [2, 4, 8]. Zabójcze dla budynku zawsze okazywało się opanowanie przez grzyby domowe, które rozwijają się wyłącznie w zawilgoconym drewnie (wilgotność powyżej 18% [9]).

Istotną sprawą była izolacja termiczna budynku. O ile drewno sosny pospolitej od wielu stuleci jest podstawowym materiałem wielkowymiarowych elementów budowlanych [5, 6, 7, 9] w środkowym pasie Polski, to budownictwo szkieletowe jest obce mazowieckiej rodzimej tradycji ludowej, wykorzystującej konstrukcje wieńcowo-zrębową. Grubość belek ściennych tej konstrukcji z biegiem stuleci uległa zmniejszeniu wraz ze zmniejszeniem areалу leśnego, tracąc na dobrej termoizolacyjności. W budownictwie nadświdrzańskim

w większych budynkach, oprócz zewnętrznych, drewnianych ścian szkieletowych, wznoszono ściany wewnętrzne z cegły ceramicznej. W ten sposób wznoszone były ściany z trzonami kominowymi. Ściany zewnętrzne, wykonane w drewnianej konstrukcji szkieletowej, narażone były szczególnie na przemarzanie. Istotną sprawą była zatem izolacja termiczna budynku.

Budownictwo szkieletowe wymaga stosowania odpowiedniego materiału termoizolacyjnego, jeśli budynek przewidziany jest do użytku mieszkalnego przez cały rok. Przestrzeń pomiędzy szalunkami ocieplanych ścian w szkieletowych konstrukcjach budownictwa nadświdrzańskiego wypełniana była głównie igliwem sosnowym, jak wynika z obserwacji autora i niektórych opracowań [11, 16]. Autorowi nie udało się stwierdzić, czy była to cetyna (czyli tzw. łapki sosnowe, pozostałe na zrębach) czy igliwie grabione w lesie (ściółka leśna). Za cetyną przemawia mniejsze niebezpieczeństwo zagrzybienia (w przypadku zawilgocenia), ale po latach trudno stwierdzić czy igliwie w ociepleniu pochodziło z sosnowych gałązek, czy z grabionej ściółki leśnej. Do ocieplenia ścian stosowano również trociny. Były one używane także do ocieplania stropów. Taki materiał pochodzenia biologicznego bywał niekiedy doprawiany wapnem lub gliną. Niektóre domki, przeznaczone na „letniaki” nie zawierały nawet takiego ocieplenia, podobnie jak również pozbawione były trzonów kominowych. Niestety ocieplenie z igliwia sosnowego i trocin w przypadku pionowego ułożenia w ścianach ulegało osiadaniu. W zależności ile go upchnięto w przegrodzie, pozostawał mniejszy lub większy pas z pustką powietrzną, mający stosunkowo słabą termoizolacyjność. W dobie współczesnych standardów mieszkaniowych powoduje to liczący się problem w dalszej eksploatacji takich budynków. Rozpaczliwie wyglądała sytuacja późniejszych użytkowników budynków, przewidzianych do użytkowania wyłącznie w sezonie letnim. Takie budynki były w ogóle pozbawione materiału izolacyjnego w pustkach szkieletowych ścian. Powojenni użytkownicy takich kwaterunkowych mieszkań usiłowali uszczelniać takie ściany nawet szmatami.

Drewniane **stropy** w budownictwie tego typu miały ukryte belki za podbitką z desek, na której położony był tynk na trzcinnie. Ocieplone bywały trocinami – lub stosownie do roli budynku mogło również brakować ocieplenia. Drewniane podłogi z desek położone były na legarach.

Szczególnie istotną cechą tego budownictwa jest zdobnictwo drewniane. Szczyty dwuspadowych dachów zdobione były tzw. pazdurem w szczycie i często tzw. snycerką drewnianą. Miejsce tzw. snycerki w bardziej prostych rozwiązaniach zdobniczych zastępowały krzyżujące się gęsto listwy. W tym miejscu należałoby wysunąć **kolejną wątpliwość – czy to jest snycerka?** W definicji snycerki jako sposób obróbki podaje się rzeźbienie. Zdobnictwo obiektów wzniesionych w tzw. stylu nadświdrzańskim to zasadniczo wyrzynane deseczki. **Mamy zatem do czynienia z „wycinankami w drewnie”, a właściwie „laubzegowymi wyrzynankami w drewnie” – nie ze snycerką,** traktowaną zgodnie z definicją.

Takie wycinanki możemy podziwiać w wielu miejscach w dzisiejszej Polsce (opolskie tzw. lauby [19], zdobnictwo wschodnio-mazowieckich i podlaskich domów [17], budynki na terenach poniemieckich – tzw. ziemiach odzyskanych). Zdobnictwo to zawdzięczamy pojawieniu się licznych tartaków i stolarni. Obok cieśli, wznoszącego dawniej budynki, znaczącą rolę objął od drugiej połowy wieku XIX także stolarz. J. Szewczyk [17] podaje aż kilkanaście hipotetycznych przyczyn pojawienia się rozwoju drewnianego budownictwa tzw. zdobnictwa laubzegowego na Podlasiu. Mają mieć one charakter społeczny, ekonomiczny, mentalny i utylitarny. J. Szewczyk nie wymienia jednego, ale za to zasadniczego powodu – upowszechnienia się drewna tartego i struganego, obrabianego w tartakach i stolarniach.



Fot. 3. Świetnie utrzymany, piękny obiekt w Józefowie - snycerka czy też „laubzegowe wycinanki w drewnie”?

Zjawisko to miało rewolucyjny wpływ na zdobnictwo drewnianego budownictwa – bez niego nie byłoby bogatego zdobnictwa podlaskich i wschodniomazowieckich domów, opolskich laub, zdobnictwa domów w ówczesnych Prusach i wielu innych regionach. Także niektóre elementy zdobnictwa budynków stylu zakopiańskiego, wymieniane przez B. Tondos [18] mogły zaistnieć dzięki maszynowemu przecieraniu i struganiu desek. Wcześniejsze góralskie budownictwo, inspirujące inteligentnych twórców (podobnie jak i cała góralska sztuka), było dość surowe – zgodnie z warunkami życia ówczesnych mieszkańców Podhala.

Bardzo ciekawymi elementami zdobniczymi, zupełnie niezauważonymi w opracowaniach dotyczących stylu nadświdrzańskiego, były „bombki świdermajerowskie” – **szkalne balony z tuleją, nasadzone na szczyt pazdura**. Autor widział tę formę zdobienia domów, odnanaloną ok. 1960 r. na poddaszu nieistniejącego dziś parterowego budynku w Warszawie – Falenicy. Szkłone balony z tuleją miały kolor srebrzysty i złocisty i sprawiały wrażenie cienkościennych. Niestety w tym przypadku zdołowały budynek nie dłużej niż 48 godzin – stanowiły dobry cel dla miejscowych chuliganów, słabo zwalczanych w PRL ze względu na „niską szkodliwość społeczną”. Powtórnie (i tylko raz) taki element zdobniczy autor miał okazję zobaczyć dopiero w pierwszej dekadzie XXI w. na tzw. „pchlim targu” na warszawskim Kole. Był to jednak twór grubościenny, pozbawiony metalizacji. Przy jakich okazjach stosowane były te oryginalne, ale nieco jarmarczne (dla koneserów może baśniowe) ozdoby – nie wiadomo. Nieznany jest także ich producent. Czy ograniczały się wyłącznie do kulturowego kręgu żydowskiej ludności, czy były stosowane szerzej – również nie wiadomo.

Częściami budynków, oprócz zdobionych szczytów, szczególnie stanowiącymi o urodzie „świdermajeru”, były werandy i ganki. Werandy, nieodzowny i charakterystyczny składnik budownictwa w tzw. stylu nadświdrzańskim, budowane były jako otwarte lub zamknięte – przeszklone. Dla budownictwa nadświdrzańskiego charakterystyczne są ażurowe zdobienia werand i ganków. Piękne, drewniane ozdobne werandy dobudowywano również do murowanych budynków, podobnie jak tzw. lauby na Opolszczyźnie [19]. W oryginalnych budynkach „świdermajerowskich” elementy wycinane krzywoliniowo stosowano zazwyczaj w lepiej osłoniętych od deszczu szczytach dachów pod okapem – nie

na werandach. Tu dominowały pionowe deseczki z wyrzynanym zdobnictwem, co wynikało ze znajomości zasad pracy drewna (zwłaszcza sosnowego) w zmiennych warunkach wilgotnościowych i dążność do możliwie długiego utrzymania tych elementów bez uszkodzeń. W naśladownictwie stylu nadświdrzańskiego z upodobaniem stosowane są obecnie także wyrzynane krzywoliniowe ornamenty roślinne i geometryczne. Zdobnictwo takie, pojawiające się w ostatnich latach, maniakalnie nazywane „świdermajerem” należałoby nazwać dla odróżnienia od oryginałów z epoki np. „**neoświdermajerem**”. W dobie obecnego nasycenia polskiego rynku preparatami dekoracyjno-impregnacynymi szanse na utrzymanie tych ornamentów znacznie rosną. Przed II wojną światową, kiedy takie obiekty malowano farbą olejną (najczęściej żółtawego koloru), takie „wycinanki drzewne” narażone byłyby na stosunkowo szybkie kruszenie się w wyniku pęknięcia drewna wzdłuż włókien. Dlatego stosowano je do ozdoby szczytów dachów, w miejscu mniej narażonym na zawilgocenie. W „neoświdermajerze” stosowane jest z lubością także do wykończenia balustrad werand, w miejscach mniej chronionych przed zawilgoceniem przez okap.

Aczkolwiek wzornictwo (przynajmniej w początkowym okresie po Andriollim) było kopiowane ze wzornika Liebolda, większość opracowań skupia się na tym wyróżniku tzw. stylu nadświdrzańskiego. W niektórych opracowaniach podnosi się, że w latach 1880–1918 budynki wykonywano starannie, solidniej, z lepszego materiału, stosując bogatszą formę architektoniczną i bogatsze zdobnictwo [16]. Wydaje się, że tezy o lepszym materiale i solidniejszym wykonaniu nie są podparte żadnymi konkretnymi stwierdzeniami. Zwłaszcza w okresie 1914–1920 r. jest to zupełnie nieprawdopodobne wobec trwających działań wojennych. Cały czas stosowano drewno sosnowe z dużym udziałem bielu, ulegającego niszczeniu przez podstawowego szkodnika w takich konstrukcjach – spuszczała popolitego. Wydaje się, że bogatsza bryła istotnie występuje w starszych budynkach tzw. stylu nadświdrzańskiego, choć nikt nie dokonał szczegółowej analizy porównawczej w oparciu o zachowane obiekty i istniejącą dokumentację. Wydaje się również, że bogatsze zdobnictwo szczytów występuje raczej w budynkach w Otwocku i obecnej gminie Józefów niż w zachowanych budynkach w Falenicy – tyle, że sprawia wrażenie kopiowanego z wzornika Liebolda, albo przynajmniej silnie nim inspirowanego. Oczywiście trzeba uwzględnić też fakt, że wschodnia część starej Falenicy zniknęła w wyniku pożaru w trakcie wrześniowej bitwy w 1939 r. W zachowanych budynkach tzw. stylu nadświdrzańskiego w Falenicy miążdząco dominują szczyty bez zdobień pół pomiędzy pazdurem a poziomą belką lub rzadziej zdobione przecinającymi się listwami w tych polach.

Parcele otaczające wille w tzw. stylu nadświdrzańskim grodzone były płotami przytwierdzanymi do słupków, które niekiedy miały profilowane górne zakończenia, oraz drucianymi siatkami (też często na drewnianych słupkach). Na teren wielu takich letnisk wchodziło się przez drewnianą furtkę i bramę, które współcześnie sporadycznie są naśladowane. Oryginalne układy furek i bram „świdermajera” były jednopłaszczyznowe i najczęściej bez bogatego zdobnictwa. Naśladowane w „neoświdermajerze” są często bardziej zdobione „wycinankami w drewnie” i zadaszone. Na teren otaczający większe pensjonaty wchodziło się przez betonowe furtki, które czasem jako jedyne świadczą o obecności dawnego obiektu, po którym nie został inny ślad, np. furtka willi „Feiner” w Falenicy.

5. Tzw. styl nadświdrzański wobec zmian – co dalej?

Tereny, na których powstał i rozwijał się tzw. styl nadświdrzański, przeszły kilka prawdziwych rewolucji w dwóch płaszczyznach: zmian środowiskowych i demograficzno-społecznej. Tereny te utraciły status masowego letniska, choć nadal mniej liczne osoby

cenią ich walory. Falenica uległa wojennym zniszczeniom, a potem (wraz z ośrodkami w kierunku Wawra) wchłonięciu przez stolicę. Nastąpił tu rozwój (II RP i PRL) i zmierzchu przemysłu (tzw. III RP). Wystarczy porównać mapy z końca XIX w., z lat międzywojennych i obecne.

Nastąpiły tu daleko idące zmiany środowiska ze znacznym wylesianiem i ogromnym zagęszczeniem ludności. Utrzymanie drzewostanów sosnowych, mimo wszelkich obostrzeń administracyjnych, przedstawia się alarmująco. Dotyczy to zarówno Falenicy z okolicami, jak i Otwocka. Nowe budownictwo, powstające w wyniku uregulowania spraw własnościowych atrakcyjnych parcel, skutkuje dużym ubytkiem drzewostanu. Kolejkę wąskotorową, konny tramwaj i dorożki zastąpił szeroko rozwinięty transport samochodowy, bardzo obciążający środowisko. Pewien wpływ nie tylko na środowisko przyrodnicze ale nawet na niektóre zachowane (do niedawna) drewniane budynki miało stosowanie soli do likwidacji oblodzenia jezdni i chodników.

Nastąpiły ogromne zmiany w składzie etnicznym i socjalnym ludności. O ile ubytek Rosjan po I wojnie światowej pozostawił mniej widoczny skutek, to praktycznie całkowita zagłada Żydów w ogromnym stopniu wpłynęła na losy dużej liczby budynków letniskowych w tym regionie. Zniknęli posiadacze, dbający o swoje źródła utrzymania. Budynki przejął tzw. kwaterunek, zasiedlając te domki i domy letniskowe na stałe mieszkańcami zirytowanymi ewidentnymi niedogodnościami, jak powszechny brak dobrej termoizolacji ścian i stropów, czy nawet brak urządzeń grzewczych, a w wielu przypadkach także brak instalacji wodnej i kanalizacyjnej. Inne były oczekiwania przedwojennych letników i kuracjuszy oraz standardy letniskowe, inne były i są oczekiwania stałych mieszkańców. Inne oczekiwania zapewne żywiliby współcześni letnicy i kuracjusze na tym terenie, gdyby utrzymał on swój status letniska. Inne były dawniej i inne są dziś standardy mieszkaniowe i wypoczynkowe. Wiele budynków „świdermajerowskich” stało się w dobie PRL slumsami, noszącymi lokalną nazwę „pekinów”. Wiele z nich zniknęło w wyniku pożarów – były obiektami niechcianymi, którymi źle gospodarowano. Gdy pisane są te słowa można w rejonie Falenica – Radość naliczyć kilka pogorzeliisk w różnym stanie dewastacji i miejsc zawalenia takich budynków, czego nie sposób przedstawić na fotografiach ze względu na konieczność ograniczenia objętości publikacji. Nie dotyczy to oczywiście prywatnych willi przedwojennych, które po pewnym czasie uwolniły się od kwaterunku i z reguły wykazują stan przynajmniej dobry, jeśli nie bardzo dobry. Spore problemy stanowią też sprawy własnościowe, zwłaszcza w przypadku większych obiektów.

Wydaje się, że o ile instalacje wodną wprowadzono bez większych problemów wraz z rosnącymi możliwościami na tym terenie, to ogromnym problemem pozostaje właściwe ocieplenie budynków stylu nadświdrzańskiego. Dotyczy zasadniczo szkieletowej konstrukcji ścian, która była lub jest od zewnątrz tynkowana, obmurowywana, ocieplana styropianem i tynkowana lub okładana tzw. sidingiem. Próbuje się także ocieplać takie obiekty od wewnątrz, przesuwając punkt przemarzania do środka przegrody, bez właściwego rozwiązania kwestii usuwania skroplin. Tymczasem rozwiązanie pozostaje właściwie jedno – stosowanie termoizolacji wdmuchiwanej i stosowania materiałów typu ISOCELL lub podobnych. Umiejętnie wycięte otwory w szalunku zewnętrznym zatykane mogą być oryginalnym, wyciętym kawałkiem deski, ponownie wprowadzonym w otwór. W taki sposób ocieplona została willa „Sosnówka” na ul. Początkowej w Falenicy. Zapewne niebawem powstanie pewien problem, związany z obecnością kwasu borowego w takich celulozowych materiałach. Zarysowuje się bowiem tendencja do zakazu stosowania środków ochrony drewna i materiałów budowlanych zawierających związki boru. Problem ten jednak niewątpliwie będzie bardzo szybko rozwiązany, poprzez wprowadzenie innej substancji czynnej.

Pewne problemy przy ocieplaniu ścian zbudowanych w konstrukcji szkieletowej mogą powstawać wobec trudności ustalenia przebiegu rygli i zastrzałów wygradzających swoiste komory, do których wdmuchiwany jest materiał izolujący. Cenne usługi może oddać w takich wypadkach użycie kamery termograficznej. Stosując tę metodę badania rozpoznano szkieletową konstrukcję ścian Świątyni Diany w warszawskich Łazienkach.

Interesujące jest dziedzictwo tzw. stylu nadświdrzańskiego. W rejonach dawnych letnisk budowane są domy nawiązujące do idei willi ze zdobnictwem laubzegowym. Jak już wspomniano, powinny one być określane jako „neoświdermajer”, jeśli oryginalne budownictwo w tzw. stylu nadświdrzańskim zdefiniujemy jako historyczną manierę. Wspomniano już także, że zdobnictwo tych budynków jest łatwo rozpoznawalne dzięki bogatszemu zdobnictwu – zwłaszcza krzywoliniowemu w pasie balustrad werand.

Na terenie gminy Józefów podejmowane są równoległe próby zdobienia szczytów w murowanym budownictwie wielorodzinnym, nawiązujące do stylu nadświdrzańskiego. Jeśli nawet budynki takie nie zawsze oddają ducha świdermajerowskiego, to z dużym uznaniem należy odnieść się do tych prób zachowania dziedzictwa regionalnego. Budowane są także inne konstrukcje, mające kontynuować tradycję regionu. Na przykład w falenickim Ośrodku Kultury funkcjonuje przenośna altana, na scenie której mają miejsce występy przy okazji różnych imprez kulturalnych. Ekspozowane są też modele budownictwa nadświdrzańskiego.

Literatura

- 1 Dobrzyńska J. *Falenica moja miłość*, DAMICO, Warszawa, 1995.
- 2 Dominik J. *Czynniki wpływające na zagrożenie w Polsce budowli zabytkowych przez owady*, w: *Zabytkowe drewno. Konserwacja i badania.*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1987.
- 3 Kasprzycki J., Stępień M. *Drewniana Kamienica w Miedzeszynie*, w: *Warszawskie pożegnania* Wydawnictwo PTTK „KRAJ”, Warszawa 1986, 112–113.
- 4 Krajewski A. *Próba oceny występowania w Polsce owadów będących szkodnikami zabytków i muzealiów na podstawie oględzin starych budowli*, *Acta Scansenologica* 7 (1995) 138–155.
- 5 Krajewski A. *Z problematyki zachowania drewnianych dworów mazowieckich jako obiektów turystyki*, w: *Problemy rozwoju turystyki edukacyjno – kulturowej w Polsce i na Świecie*, t. XI, (ed. Przychodzeń Z., Kotowicz – Borowy J.), Wydawnictwo WSTiJO i Wydawnictwo SGGW, Warszawa – Białą Waka k. Wilna – Daugavpils – Lwów – Czerniowce 2008, s. 209–221.
- 6 Krajewski A. *The species of wood construction in historic churches in Mazovia region – Part 2*, *Annals of WULS, Forestry and Wood Technology* 71 (2010) 400–403.
- 7 Krajewski A., Mączyński D. *Guides for common inventory of protected wooden heritage Policy In Europe*, w: *Living wooden culture throughout Europe*, Cultural Heritage Department, Council of Europe, Strasbourg, Printed in Germany, 2002, s. 99–119.
- 8 Krajewski A., Witomski P. *Ochrona drewna – surowca i materiału*, Wydawnictwo SGGW, Warszawa 2005.
- 9 Krajewski A., Witomski P. *The wood species in roof constructions of palaces from XIX c. in Mazovia and their outbuildings*, *Annals of Warsaw University of Life Sciences – SGGW, Forestry and Wood Technology* 87 (2014) 114 – 120.
- 10 Lewandowski R. *Kronenberg, Andriolli i wilegatura, czyli podwarszawskie letniska linii otwockiej*, WYDAWNICTWO ŚWIDERMAJER, Józefów 2012 a.
- 11 Lewandowski R. *Twórcy stylu „świdermajer”*, WYDAWNICTWO ŚWIDERMAJER, Józefów 2012 b.
- 12 Liebold B. *Holzarchitektur – Holzbau. Taschenbuch für Bauhandwerker*, (orig.) – *Budownictwo drzewne. Wzornik detalu snycerskiego*, Wydawnictwo Górnolesne, Milanówek 1983.
- 13 Poradnia Dziennikarska: *Letniska Falenickie 1938*, w: *Informator Uzdrawisk, Letnisk i Osiedli Podstołecznych pn. LATO POD WARSZAWĄ*, 1938, reprint 2011.

- 14 Pustuła-Kozłowska E. *Z przeszłości Otwocka – „wzorowej miejscowości letniskowej”*, Mazowsze 2(3) (1994) 3–11.
- 15 Pustuła Kozłowska E. *Żydzi współmieszkańcy Otwocka*, Mazowsze 2(3) (1994) 35–38.
- 16 Szałygin J. *Drewniana architektura okolic Otwocka*, Mazowsze 2(3) (1994) 31–34.
- 17 Szewczyk J. *Ludowe zdobnictwo podlaskich domów*, Rozprawy Naukowe Nr 162, Wydawnictwo Politechniki Białostockiej, Białystok 2008.
- 18 Tondos B. *Styl zakopiański i zakopiańszczyzna*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław - Warszawa – Kraków 2004.
- 19 Wijas-Grochalska E. *Architektura wsi Śląska Opolskiego. Lauby*, Muzeum Wsi Opolskiej, Opole 2009.

Some problems of protection of architecture objects in the so-called “nadświderzański style”

Adam Krajewski

*Department of Wood Science and Wood Protection, Faculty of Wood Technology,
Warsaw University of Life Science – SGGW, adam_krajewski@sggw.pl*

Abstract: The paper contains a definition trial of wooden architecture objects in so-called. nadświderzański style (popularly known as "świdermajer") in the area of vernacular architecture. Discussed were issues of sustainability materials and construction solutions in terms of the occurrence of degradation factors of wood in Poland and the solutions currently used in wooden constructions. Also analyzed were some discrepancies in realities of residents initially using wooden buildings built in the so-called nadświderzański style and contemporary standards for housing and recreation on the background of the region's population changes Otwock / Wawer- region. The paper also addresses functioning attempts to preserve the architectural tradition so-called nadświderzański style.

Keywords: nadświderzański style, świdermajer, wooden constructions.